

Moja Kaminoyama – pierwsze wrażenia

Ależ ten czas płynie! Mija już rok odkąd przyjechałam do Kaminoyamy. Od tego czasu moje życie zdecydowanie się zmieniło – z wielkiego Londynu przeprowadziłam się do niewielkiego miasta w Japonii, a intensywne życie wielkomiejskie zamieniłam na prowincjonalną sielankę. Byłam zarówno podekscytowana jak i pełna obaw przed tak diametralną zmianą stylu życia. Co prawda mieszkalam w Japonii wcześniej już dwa razy, ale najwięcej czasu w Tokio i w Fukuoce, czyli dużych miastach, nigdy też nie byłam wcześniej w regionie Tohoku, nie wspominając o samej Yamagacie.

Do Kaminoyamy dotarłam w sierpniu, czyli w samym środku gorącego i nieznosnie wilgotnego lata, ale japońskie lato wcześniej przeżyłam już trzy razy, niespecjalnie zrobiło ono na mnie wrażenie. Jest jednak kilka rzeczy, które to wrażenie zdecydowanie zrobiły i sprawiły, że te pierwsze dni w nowym miejscu zapadły w pamięci.

Bardzo dobrze pamiętam kiedy po raz pierwszy ujrzałam przepiękny krajobraz okolic Kaminoyamy, jeszcze z okien pędzącego Shinkansena i jak bardzo ten krajobraz mnie urzekł. Od razu dało się wyczuć czarującą atmosferę tradycyjnego miasteczka japońskiego. Krajobraz otaczających gór, pól ryżowych, typowo japońskiej zabudowy miasta z wąskimi uliczkami – ale cudownie! – zachwycałam się.

Ale zaraz zaraz..., co to ma być? Ten niemalże bajkowy widok został brutalnie zakłócony widocznym z daleka na horyzoncie wieżowcem. Skąd to się tutaj wzięło? O "tym", czyli o 134-metrowym najwyższym mieszkalnym wieżowcu w prefekturze Yamagata, przez bardzo długi czas myślałam tylko w kategoriach "psujesz mi zdjęcia". Szczerze mówiąc, do tej pory nie jestem przekonana, co do jego walorów estetycznych, ale niezależnie od tego, czy komuś to się podoba czy nie, to Sky Tower jest jednym ze znaków rozpoznawczych Kaminoyamy. Cóż...

Całe szczęście pięknych widoków wokoło jest bez liku, głównie dzięki górcom, którymi Kaminoyama jest otoczona z każdej strony, na czele z dominującym pasmem górskim Zao. Mierząca w najwyższym miejscu 1800 metrów n.p.m. Zao to popularny w zimie ośrodek narciarski, jesienią doskonałe miejsce na podziwianie tzw. Momiji (spadających liści), a wiosną i latem wymarzone miejsce na hiking. Szlaków trekkingowych jest zresztą sporo w całej okolicy – Super! Będzie co robić! – pomyślałam.

Oprócz wspomnianego Sky Tower 41 i góry Zao jest jeszcze jeden punkt, zdecydowanie

wyróżniający się w panoramie miasta. To górujący nad nim, choć niewielki, Zamek Kaminoyama. Okolice zamku były jednym z pierwszych miejsc, do których udałam się na spacer zaraz po przyjeździe. Ze wzgórza zamkowego rozciągają się przepiękne widoki na okoliczne góry. Zaraz obok jest także miejsce na relaks dla naszych stóp, czyli tzw. Ashiyu – gorące źródło dla stóp. Kaminoyama znana jest zresztą jako kurort z gorącymi źródłami. Będąc wielką fanką gorących kąpiel nie mogłam doczekać się aż wszystkie je wypróbuję.

Pierwsze, jakże intensywne i upalne, dni po przyjeździe zdecydowanie umilały mi wizyty w pobliskiej knajpce ramen. Wiem, że dla większości osób ramen nie jest typowo letnim daniem. Tak samo było i ze mną do czasu spróbowania tzw. Hiyashi ramen, czyli letniej wersji tej zupy, podawanej na zimno. Hiyashi ramen to specjalność regionu Yamagata. Nie do końca potrafiłam wyobrazić sobie ramen z pływającymi w nim kostkami lodu, ale szybko zostałam fanką jakże orzeźwiającego smaku "Tsuttai ramen" – jak nazywają go tutejsi.

Skoro mowa o tym jak też mówią lokalni mieszkańcy, to muszę przyznać, że tutejsza odmiana języka japońskiego, czyli dialekt Yamagata, zrobił na mnie początkowo piorunujące wrażenie. Sporo czasu zajęło mi przyzwyczajenie się do języka miejscowych. Jestem absolwentką japonistyki, ale na uniwersytecie nikt nie uczy regionalnych odmian japońskiego. Na początku, kiedy ktoś do mnie mówił, słyszałam japońskie zdania, co raz zakończone "-ndabe", często też słyszałam "sama". Przez rok czasu przyzwyczaiłam się do tutejszego języka, ale nadal daleko mi do miejscowych. Na pewno o wiele rzadziej zdarza mi się prosić "Czy może pan/pani powtórzyć? Zawsze to coś.

To są rzeczy, które zrobiły na mnie największe wrażenie i zapadły mi w pamięć. Wiedziałam, że mój styl życia bardzo się zmieni, ale w sumie zawsze lubiłam wyzwania, a zmiany są nieodłącznym elementem życia. Dlatego z ciekawością przystąpiłam do odkrywania miejsca, które na następne dwa lata miało być moim domem.

To tyle wspomnień na dzisiaj.

Do następnego razu!

Hanna